

... aż żyć się chce

Ten spektakl to pożegnanie z telewizyjną sceną Michała Pawlickiego – aktora, którego charakterystyczną twarzą, niezwykle, nieco demoniczne oczy skryte pod wielkimi, krzaczastymi brwiami pamiętamy z licznych, najczęściej drugoplanowych, ról. Aktorstwo i osobowość Pawlickiego potrzebne były tam, gdzie w okamgnieniu reżyser chciał zbudować postać wyrazistą, ale jednocześnie niebanalną i nieprostą. Takim zapamiętaliśmy go z „Dybuka” wyreżyserowanego przez Agnieszkę Holland i takim pozostał w swojej ostatniej roli w Teatrze Telewizji w spektaklu jak na ironię zatytułowanym „... aż żyć się chce”.

Musiała być coś frapującego w debiutanckim dramacie Anny Adamowicz-Kędzierskiej, skoro zdecydowała się go wyreżyserować Izabella Cywińska. Do zalet sztuki należy przede wszystkim wrażliwość na trudne, społeczne problemy. Trzeba odwagi debiutantki, by tematem swojej sztuki uczynić smętne, szare i nudne życie bezrobotnych zostawionych samym sobie gdzieś na prowincji. Autorka pokazuje osobliwą szkołę przetrwania, w której starszy uczniowie walczą niekiedy już tylko o ludzką godność. Jednak, by na scenie oddać nudę codzienności, bezsens egzystencji, trzeba nie tylko talentu, ale i umiejętności budowania napięć w dramacie, konstruowania dynamicznej opowieści. To nie do końca udało się Annie Adamowicz-Kędzierskiej. Od strony aktorskiej trudno do tego widowiska mieć poważniejsze zastrzeżenia. Oprócz Michała Pawlickiego dobre role zagrali Iza Dąbrowska, Olga Sawicka i Janusz Michałowski.

JACEK LUTOMSKI

UWAGA! X SEKS, > PRZEMOC